Rok II. | Łódź, Sobota, dnia 4 Czerwca 1910 roku. | Nr. 44.

WIADOMOŚCI ❋ ❋ ❋
❋ ❋ ❋ MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty:
W kraju: rocznie 2 rb. półrocznie 1 rb. kwartalnie 50 kop.
Zagranicą: rocznie 3 rb. półrocznie 1 rb. 50 k. kwartalnie 75 kop.
Dla prenumeratorów „Maryawity" BEZPŁATNIE.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k.
Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27. Telefonu Nr. 12-73.

Tybet.

———

(C. d.)

Na groźnie sterczących i wiecznie ponurych wzgórzach Tybetu hodują się: dziki yak, olbrzymie barany górskie — a r g a l i, — piękne antylopy — o r o n g o, wilk żółto-białego koloru, niedźwiedź tybetański, lis, zając i górski świstak. Wśród zwierząt tych pierwsze niewątpliwie miejsce zajmuje dziki y a k (bos grunniens), zupełnie niepodobny do yaka (wołu) domowego, którego używają Tybetańczycy do przewożenia ciężarów. Wspaniałe to zwierzę zadziwia wprost swoim ogromem i pięknością. Olbrzymia głowa kosmata, oczy krwią nabiegłe i gęstą przesłonięte szerścią, wielkie rogi, maść ciemna, na ogonie i podbrzuszu wielka pręga o czarnem owłosieniu, wreszcie cała potężna budowa, dochodząca wagą do 40 pudów, wszystko to czyni z yaka najciekawsze i najwspanialsze zwierzę z pośród tybetańskiej fauny.

Chcąc mieć jednak o nim dokładne pojęcie, należy go zobaczyć w jego zwykłem otoczeniu.

Na rozległej wyżynie, wznoszącej się do wysokości Mont-Blancu, wśród śniegiem pokrytych a dziko zarysowanych szczytów, na ziemi zrzadka tylko porosłej trawą a ziejącej niesłychaną martwotą, przy ciągłych burzach i nieustannym chłodzie pędzić musi swe życie ten yak długowłosy, oddawna już słynny i przez starożytnych obdarzony nazwą P o ë p h a g u s.

Organizacya yaka w zupełności odpowiada otaczającym go warunkom przyrody. Nie znosi on ciepła, podobnie jak niedźwiedź biały i dlatego urządza sobie legowisko zawsze w cieniu albo na śniegu, albo wprost na ziemi, w której wygrzebuje kopytami jamę. Na paszę wychodzi rankiem albo z wieczora; resztę zaś dnia spędza w zupełnym spokoju leżąc lub stojąc nieruchomo, podobien do posągu wykutego w skale, tembardziej, że i głowę całemi godzinami trzyma nieruchomo i tylko nieznaczne ruchy przeżuwanej strawy zdradzają w nim życie.

Z ptaków najwięcej zwracają uwagę w Tybecie olbrzymie sępy. Rano, ale dobrze po wschodzie słońca, gdy promienie słoneczne należycie ziemię przygrzeją, sępy opuszczają swe nocne kryjówki, na

niedostępnych szczytach skalnych lub urwiskach obrane i zataczając w powietrzu coraz wyższe kręgi, wznoszą się na taką wysokość, że ich nie dojrzy nawet w szkło uzbrojone oko. Do nadzwyczajnej takiej wysokości wznosi się ten ptak-olbrzym, mierzący na szerokość, gdy rozpostrze skrzydła, około 3 metrów.

Z takiej jednak wysokości niebotycznej bystrym swym wzrokiem dostrzega on wszystko, co się na ziemi dzieje. Oto zauważył, że gdzieś tam w dole zebrały się przy padlinie całą gromadą kruki i kanie, ściąga natychmiast swe skrzydła i siłą własnego ciężaru, trochę w kierunku ukośnym rzuca się z pod sfer nadobłocznych na ziemię. Szybkość, z jaką sęp spada, jest istotnie zdumiewająca; dość powiedzieć, że powietrze rozcinane gwałtownie, głośny świst wydaje. Zanim do ziemi doleci, rozpuszcza ponownie swe potężne skrzydła i cicho, bez hałasu, siada na padlinie. Inne sępy, w obłokach krążące, dostrzegłszy ruchy towarzysza, wiedzą o co chodzi; tak samo jak on spadają na ziemię, a po chwili dziesiątki już tych strasznych ptaków, których obecności przedtem podejrzewać nawet nie było można, ucztuje wspólnie...

Południowa część Tybetu, gdzie znajduje się gęsto zamieszkała po miastach ludność, gdzie odbywał się rozwój kultury, położona jest znacznie niżej nad poziomem morza, jako wydłużona dolina, zamknięta pomiędzy wyżyną północnego Tybetu a Himalajami. Ta szeroka wśród łańcucha gór brózda jest również górzysta, ale klimat jej i cała przyroda jest znacznie łagodniejsza i bardziej ponętna; łańcuch gór śnieżnych, będących przedłużeniem Karakorumu, biegnąc równolegle z Himalajami, ogranicza tę dolinę z północy i w ten sposób odgradza ją od dzikich wyniosłości północnego Tybetu.

Tu w tej dolinie początek swój biorą Bramaputra i Setledź. Źródła tych rzek, położone w pobliżu wysokiej góry Kajlas, dzieli niewielka odległość.

W oczach każdego bramina i wyznawcy Buddy miejscowość ta jest najważniejszą i najświętszą. Trudno wskazać przyczyny, jakie wywołały cześć religijną dla jakiejś rzeki lub góry. Faktem jest tylko, że ku tej miejscowości, skąd biorą początek Bramaputra i Setledź, miejscowości z pozoru zwyczajnej, miliony ludzi mają swe myśli zwrócone. Kiedy Indus dostrzeże zdaleka niebotyczny szczyt Kajlasu, siedmiokrotnie pada twarzą do ziemi i tyleż razy ręce ku niebu wznosi. Widzi on tam przed sobą mieszkanie samego Mega-devy, pierwszy i najwynioślejszy ze wszystkich Olimpów, na wierzchołkach których ludy dopatrywały się chwały swoich bogów.

Dawni Hindusi zwali tę górę M e r u. Zrodzić ona miała cudny kwiat lotosu, który jest symbolicznem upostaciowaniem świata. Tej górze cześć religijną oddają i lamowie Tybetu a wielu z nich nie cofa się nawet przed uciężliwą pielgrzymką dookoła Kajlasu po przez śniegi, kamienie i urwiska skalne. U stóp tej góry, mającej — według tutejszego mniemania —jeden bok złoty, drugi srebrny, trzeci rubinowy a czwarty z błękitnego kamienia, wzniesiony został pierwszy w Tybecie klasztor buddyjski. Legendy Hindusów, różniące się bardzo w szczegółach, brzmią jednak zgodnie w tem, że z tajemnych pieczar Kajlasu wyszło na świat czworo świętych zwierząt: słoń, lew, krowa i koń; zwierząt symbolizujących sobą wielkie rzeki: Setledź, Ind, Bramaputrę i Ganges.

Olbrzymie te rzeki, biegnące w różne strony, mają swe źródła wprawdzie nie na jednej górze, ale w każdym razie na jednej niewielkiej przestrzeni, nie wynoszącej stu wiorst.

Dolina górnej Bramaputry, jakkolwiek niższa od wyżyny północnego Tybetu, zbyt jeszcze wyniesiona jest po nad poziom morza, by mogła w pełni zakwitnąć urodzajnością.

Miasto Lassa, nad jednym z dopływów Bramaputry leżące, znajduje się na wysokości blisko 3,500 metrów, a zatem po nad naj-

wyższymi szczytami gór Pirenejskich. Tak wielka wysokość czyni tu rolnictwo nieniemożliwem. Gdzieniegdzie tylko udało się zakonnikom budyjskim urządzić mały ogródek obok klasztoru. Główne zajęcie ludności stanowi hodowla bydła. Tu właśnie wyhodowane zostały te doskonałe rasy kóz i owiec, które dostarczają najprzedniejszej w świecie wełny na wyrób niezwykle trwałych lubo cienkich tkanin. Pomimo surowych warunków życia, mieszkańcy Tybetu wcale nie są dzicy. Rysami twarzy zbliżeni do tak zwanej rasy mongolskiej, mają przyjemny wygląd i odznaczają się grzecznością, wesołością i zamiłowaniem śpiewu, muzyki i tańca. Opanowani są oni jednak przez swe duchowieństwo do tego stopnia, że są jakby odgrodzeni od reszty świata.

Tybet stanowi ognisko buddyzmu, wyznawanego niemal przez trzecią część całej ludności. Misyonarze Hinduscy już w V wieku zaczęli krzewić buddyzm wśród Tybetańczyków, którzy do owego czasu oddawali cześć jedynie górom, rzekom, jeziorom, jako przejawom różnych sił przyrody. Po dwustu latach klasztory buddyjskie były już rozrzucone po całym Tybecie i od owego czasu światło nauki Buddy zaczęło z wyżyn Tybetu przyświecać ziemiom okolicznym.

Cała władza nad narodem skupiona jest w ręku duchowieństwa, które z pośród siebie obiera Dalaj-Lamę, papieża buddyzmu. W Dalaj-Lamie ma być ucieleśniony sam Budda. W razie śmierci Dalaj-Lamy — według wierzeń buddystów — dusza Buddy obejmuje w posiadanie ciało niemowlęcia, które przyszło na świat w dniu śmierci Dalaj-Lamy. O wyborze niemowlęcia decydują lamowie, za zgodą rządu chińskiego. Zwykle Dalaj-Lama, o ile jest wybitniejszych zdolności umysłowych i samodzielniejszego charakteru, ginie z ręki mordercy, jako niewinna ofiara waśni i intryg, panujących w sferach — żądnych władzy — duchownych.

(C. d. n.)

KRONIKA

KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

—:—

— Rada ministrów na ostatniem posiedzieniu przyjęła projekt prawa o odpowiedzialności karnej pasażerów, jadących koleją bez biletu. Zdaniem osób kompetentnych nowe prawo powiększyć może ogromnie pracę sądów, nadto zaś przyczynić może wiele przykrości pasażerom roztargnionym, którym się może zdarzyć, że zgubią bilet lub nie będą pamiętali o właściwem jego ostemplowaniu.

— Senat rządzący (departament karny) wyjaśnił, że usunięcie o 50 wiorst od granicy osób skazanych za kontrabandę, jest karą, nie zaś środkiem zapobiegawczym. Dlatego usunięcia winnych może żądać tylko prokurator, nie zaś komora celna. Zastosowanie tego przepisu dotyczy tylko osób wyznania chrześcijańskiego, co zaś do żydów — ulegają oni dawnym przepisom t. j. władze celne mają prawo usuwać ich z pasu granicznego.

— Jak wiadomo, wiele miast powiatowych w Królestwie Polskiem posiada znaczne kapitały zapasowe, leżące w bankach bezużytecznie. Dawniej z kapitałów tych wydawano przedsiębiorcom prywatnym pożyczki na budowę koszar wojskowych. Obecnie niektóre z rządów gubernialnych zaprojektowały wydawanie z tych kapitałów pożyczek osobom prywatnym na budowę domów dla szkół miejskich lub ministeryalnych, utrzymywanych zarówno przez skarb, jak i z zasiłków miast. W kilku wypadkach ministeryum spraw wewnętrznych już pozwoliło na użycie wspomnianych kapitałów na budowę domów szkolnych z zabezpieczeniem tych pożyczek na hypotekach nieruchomości szkolnych.

— Magistrat m. Warszawy postanowił wydatkować rb. 1,500,000 na zakończenie robót przy budowie wiaduktu w al. Jerozolimskiej. Do robót tych polecono przystąpić inż. Marszewskiemu niezwłocznie i z całą energią.

— Magistrat m. Łodzi postanowił zbudować szpital dla chorych skórnych i wenerycznych, kosztem 100,000 rubli, w miejscowości Zagajnik pod Widzewem.

— Wobec braku mieszkań, przy ustawicznej zwyżce cen ich, pracownicy kolei Fabryczno-łódzkiej zaprojektowali

budowę domów familijnych z funduszów, znajdujących się w kasie zapomogowej tejże kolei. W sprawie tej zwrócono się do rady zarządzającej, pod której nadzorem znajduje się kasa, o skierowanie projektu do ministeryum komunikacyi. Inicyatorom chodzi o to, aby uzyskać prawo zaciągnięcia pożyczki w rozmiarze połowy sumy, złożonej w kasie oszczędnościowo-zapomogowej, a wynoszącej około 600,000 rubli. Na Łódź, jako główne siedlisko pracowników kolei przypada $^2/_3$ ogólnej sumy. Z urzeczywistnieniem projektu łączy się konieczność zmiany ustawy kasy zapomogowej w tym duchu.

— Z Siedleckiego donoszą o fatalnych skutkach długotrwałej suszy. Od dwóch tygodni nie było tam ani kropli deszczu, co najzgubniej oddziałało na zasiewy jare, zwłaszcza na gruntach piaszczystych. Owsy pożółkły, rośliny pastewne wyblakły. Jak wielka jest susza, sądzić można po tem, że bociany, które już były usłały sobie gniazda, nanowo odleciały w inne strony, albowiem zabrakło im pożywienia z powodu wyschnięcia błot. Smutne jest położenie bydła, któremu braknie paszy i wody.

* Podczas powrotu z przeglądu wojskowego na niemieckiego następcę tronu napadł znienacka jakiś człowiek, który cisnął w następcę tronu próżną puszką od konserw. Napastnika zaaresztowano. Okazało się, że jest to obłąkany poddany rosyjski, Abram Ejerweiss.

* Król Wiktor Emanuel otrzymał prośbę, zaopatrzoną licznemi podpisami, o ułaskawienie byłego ministra wychowania publicznego Nasi'ego, skazanego za oszustwa na długoletnie więzienie.

* Komitet młodoturecki otrzymał zawiadomienie, że zgłosiło się 50 tysięcy ochotników, gotowych chwycić za broń w razie wojny z Grecyą.

* Mimo zaprzeczeń z Rzymu, pewną jest rzeczą, że prowadzone są obecnie rokowania, w celu doprowadzenia do skutku porozumienia pomiędzy rządem francuskim a biskupami francuskimi. Obecnie Watykan porozumiewa się z biskupami co do ugody z rządem. Po tem porozumieniu jeden z biskupów zostanie upoważniony do prowadzenia z rządem układów w sprawie *modus vivendi*. To dopiero da możność porozumienia pomiędzy Watykanem a rządem francuskim. Watykan chce wejść w stosunki bezpośrednie jedynie z prezesem ministrów Briandem.

— **Wystawa w Odesie.** Wystawa odeska, której otwarcie urzędowe ma nastąpić d. 7-go czerwca już jest zupełnie gotową. Zajmuje ona plac przestrzeni 16 dziesięcin ziemi. Do d. 18-go maja zapisało się w dziale fabryczno-przemysłowym 900 wystawców, w rolniczym 250, w szkolnym 60, rzemieślniczym 50, w dziele sztuki 100, w morskim 30, w sportowym wydziale 30, razem przeszło 1,300 wystawców.

Podług miejscowości dzielą się jak następuje: Odesa 435, Warszawa 68, Moskwa 57, Petersburg 52, Besarabia 28, Podole 28, gub. kijowska 22, tulska 20, ekaterynburska 19, taurydzka 16, inne 10.

Z zagranicy: Niemcy 24, Austrya 16, Francya 9, Anglia 3, inne państwa 18. Razem 73, z zagranicy.

Gmach główny zajmuje przestrzeni 500 sążni kwadr., gmach maszyn 350 sążni, gmach rolnictwa 400 sążni i t. d.; wszystkie pawilony większe razem przestrzeń 2,800 sążni. 130 firm wybudowało własne pawilony.

Wartość głównych gmachów wynosi 136,000 rb., dodatkowych 38,000, mosty, płoty warte są 23,000, urządzenie placów i ustawienie maszyn 77,000, utrzymanie wystawy około 141,000 rb. Reklama i wydatki nieprzewidziane 50 — 60,000 rubli.

Wszystkie wydatki w ogólnej sumie wynoszą przeszło 500,000.

* **Stypedyum mszalne sądownie poszukiwane.** Organ szwajcarskich chrześcijan-katolików w № 22 z dnia 28 maja b. r. podaje ciekawy dokument egzekwowania na podstawie sądowego wyroku stypedyum mszalnego.

Dokument ten, ogłoszony w urzędowem piśmie kantonu Wallis dosłownie tak brzmi:

„Nakaz płatniczy. № 16, 233.

„Dłużnik: Juliusz Peray, niewiado„my z miejsca zamieszkania w Szwajca„ryi.

„Wierzyciel: ks. J. Delele, proboszcz „par. ś. Gingolfa.

„Suma należna: Franków 12.

„Podstawa długu: Należność za Msze, „odprawione w 1908 i 1909 r. za żyjących „i zmarłych członków bractwa ś. Andrze„ja, którego prezesem jest p. Peray.

„Czas do apelacyi: 10 dni; do zapłacenia: 20 dni zgodnie z art. 69 prawa o egzekwowaniu długów."

Dokument ten mówi sam za siebie.

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

Spis rodzin maryawickich wydalonych za przekonania religijne z fabryk i majątków ziemskich.

Parafia Kobylniki

powiat Płocki gub. Płocka. *(C. d.)*

	Imię i nazwisko wydalonych.	Ile lat pracował.
	Z folwarku Słomin.	
213.	Iwański Stanisław (lat 42). Dzieci troje.	15.
214.	Boruszewski Teofil (lat 42). Dzieci sześcioro.	3.
215.	Kowalewski Jan (lat 26). Dzieci troje.	16.
216.	Kozyra Jan (lat 25). Dziecko jedno.	2.
	Z folwarku Łazęki.	
217.	Różycki Jan (lat 35). Dzieci pięcioro.	3.
218.	Wiśniewski Józef (lat 67).	36.
219.	Wojciechowski Józef (lat 47). Dzieci czworo.	2.
220.	Adamski Piotr (lat 43). Dzieci ośmioro.	5.
221.	Bieńkowski—(lat 35). Dzieci troje.	3.
222.	Doleński Jakób (lat 56).	4.
223.	Hałat Franciszek (lat 48). Dzieci czworo.	6.
	Z folwarku Nacpolsk.	
224.	Walczeński Stanisław (lat 58). Dzieci pięcioro.	8.
225.	Łątka Piotr (lat 50). Dzieci sześcioro.	7.
	Z folwarku Główczyn.	
226.	Osiecki Franciszek (lat 46). Dzieci czworo.	1.
	Z folwarku Sobanice.	
227.	Burny Piotr (lat 40). Dzieci pięcioro.	1.
	Z folwarku Murkowo.	
228.	Wojna Józef (lat 30). Dziecko jedno.	1.
	Z Bitkowic.	
229.	Tomaszewski Józef (lat 28).	1.
230.	Karwowski Józef (lat 50). Dzieci troje.	2.
231.	Górnicki Paweł (lat 30). Dziecko jedno.	1.
232.	Sosnowski Piotr (lat 52). Dzieci sześcioro.	4.
233.	Grzelak Antoni (lat 28).	1.
234.	Łyszkowski Tomasz (lat 33). Dzieci czworo.	4.
	Ze Srebrnego.	
235.	Maczkiewicz Zygmunt (lat 30). Dzieci pięcioro.	20.
236.	Chrześcijański Michał (lat 30). Dzieci dwoje.	5.
237.	Piwowarski Aleksander (lat 40). Dzieci pięcioro.	1.
238.	Karpiński Andrzej (lat 40). Dzieci czworo.	2.
239	Kozyra Jan (lat 40). Dzieci troje.	12.
	Z Grudkowa.	
240.	Urbański Aleksander (lat 40). Dzieci czworo.	15.
241.	Bratkowski Franciszek. Dzieci pięcioro.	3.

(C. d. n.)

Z PRASY.

„Gazeta Kujawska“, wychodząca we Włocławku i pospołu z „Kurjerem“ lubelskim dzierżąca prym w prowincyonalnej prasie postępowej, zamieszcza dnia 10 maja „List otwarty do Bolesława Prusa,“ wślad za tygodnikiem „Ameryka — Echo,“ wychodzącym w Toledo (Ohio). Autor listu, włościanin, zwraca się z temi słowy do znakomitego pisarza:

„W № 15 „Tygodnika Illustrowanego“ przeczytałem artykuł pański (Kronika Tygodniowa), napisany z powodu sprawy Kruszynka. W artykule tym wypowiada się Pan przeciw bezreligijności, a z treści artykułu wypada, że bezreligijnymi są ci wszyscy ludzie, którzy mają jakiekolwiek nieporozumienia z księżmi polskimi.

„Jestem tego zdania, że głos ze strony chłopskiej byłby dla Pana osobiście, jak i dla ogółu, pożądanym, ośmielam się więc napisać parę słów w tej sprawie, jako syn chłopski i jako taki, który bierze czynny udział w walce z księżmi polskimi przez przeszło ćwierć wieku.

„Wprawdzie nie w Polsce odbywa się walka, w której biorę udział, ale cechy jej są te same co i w Polsce, z tą tylko różnicą, że na gruncie amerykańskim rozpoczęła się cokolwiek wcześniej.

„O co się spiera lud polski z polskimi księżmi?

„Pan przypuszcza, że o religijność, a tak właśnie nie jest.

„Gdyby kościół dawał nam religię, tylko religię, a nie próbował dawać nam „religijnej polityki“, „religijnego handlu“, „religijnej literatury“, „religijnego rolnictwa“ i t. d. to pomiędzy ludem a księżmi nie byłoby żadnych spierek.

„Ja sam, w swojem własnem przekonaniu jestem człowiekiem religijnym. Ale religię swoją uważam za rzecz tak świętą dla mnie, że nie używam jej imienia nadaremno.

Księża nazywają mnie człowiekiem niereligijnym, niedowiarkiem. Dlaczego? Właśnie dlatego, że jestem religijnym, ale nie chcę być „człowiekiem księżym.“

33)

Łaska papieża.

(C. d.)

Fra Filippo rzucił się do nóg papieżowi z uczuciem wielkiej wdzięczności. Postanowił sobie nikogo nie oszczędzać i stać się ślepem narzędziem woli papieża. Kontent był przytem, że pozostał przy władzy, na swem stanowisku... Schodząc ze wspaniałych stopni „progów Apostolskich“ [1]) snuł nowe plany na przyszłość i w roztargnieniu zapomniał o swej kolczudze i uzbrojeniu zostawionem w poczekalni gwardyi papieskiej.

Śpieszył do zamku św. Anioła, gdzie miał mieszkanie stałe, aby go ręka „zbrodnicza“ nie dosięgła.

W pośpiechu idąc nie zwracał uwagi na oddawane sobie honory wojskowe.

Zarzucił tylko szybko płaszcz na siebie, wcisnął głębiej na oczy szeroki swój kapelusz i w towarzystwie dwóch nieodstępnych służących, wyszedł na plac ś. Piotra.

Była już noc, jedna z tych jasnych księżycowych nocy włoskich, które po skwarze i upałach dziennych z wieczornym chłodem swoim, łagodząc powietrze, wnoszą ukojenie na rozpętane nerwy.

Fra Filippo cały zatopił się w myślach.

Gdy mijał obelisk, przez Sykstusa V wzniesiony, głębiej odetchnął i wciągnął w swe płuca przyjemny chłód nocny. Na wązkich a bladych jego ustach pojawił się uśmiech.

Przypominał sobie każde słowo, wypowiedziane przez Sykstusa.

„Im więcej nazwisk, tem lepiej“ — myśli sobie. „Mogę zatem sobie pozwolić... Pociągnę przed trybunał inkwizycyjny: Colonnów, Anticich, Caetanów, Savellich i resztę Orsinich, aby papież był zadowolony. Na każdym z tych rodów tkwi jakaś plama w przeszłości i każdy z nich jest buntowniczym, nie znosząc władzy papieskiej nad sobą a ta-

[1]) Watykańskiego pałacu.

„Księża nasi wymagają od nas, abyśmy nie zajmowali się niczem innem w świecie tylko „chwaleniem osób księżowskich“. A życie, twarde życie wymaga od nas jeszcze wiele innych rzeczy.

„Nie odmawiajcie nam chłopom prawa do zajmowania się naszemi własnemi sprawami, do polepszenia swojego bytu, do podnoszenia się umysłowo.“

Cytując powyższe słowa „Prawda“ (№ 22) tak pisze:

„Z przedziwną jasnością, z prostotą, przed którą czoła trzeba uchylić, wygłasza oto chłop nieocenione myśli, stokroć więcej warte w swej bezpośredniej życiowości, niż tomy zawiłych dociekań na temat religii i niewiary. Instynkt „samodzielności duchowej“ przemawia przez jego usta, i dobrze uczynią nazbyt gorliwi ludu mentorzy, jeśli ten instynkt cudowny dostrzegą w porę, ocenią i uszanują. A oto końcowe słowa listu—należy je dobrze zapamiętać:“

„Pyta się Pan, co damy ludowi, gdy mu odbierzemy wiarę w religię księżą. Damy religię boską.
Damy narodowi sumienie“.

Listy do Redakcyi.

—:—

Najwielebniejszy Redaktorze! Podaję do wiadomości parę faktów o prawowiernych księżach na Podlasiu, gdzie to była kiedyś unia,—a że oni nie mają się gdzie podziać, to co chcą, to z nimi robią. Ja byłem z Warszawy wysłany na robotę z biura Hrabiny Plater rowy kopać i przyszło nam się iść do Górek do kościoła na Matkę Boską Różańcową i tam w Góreckiej parafii rok w rok ogromne zgromadzenie, a tam jest Wielmożny heretyk ks. O. Kiedy się miał zacząć odpust Matki Boskiej, to on sobie zbierał więcej jak miesiąc na dywan przed Wielki Ołtarz pieniądze, a potem jak nazbierał, zaraz pojechał do Siedlec i oddał nie na dywan tylko na kamienicę, którą buduje dla ojca.

Kiedy było nabożeństwo, co obcy księża odprawiali, to ks. O. latał jak waryat po rynku z kijem i ze psami i naganiał ludzi do kościoła. Trzech psów popuszczał z łańcucha i ganiał, a ludzie co mieli iść do kościoła, to uciekał każdy

---

kich zniewag Stolica Apostolska nie może darować... Ciemnice zamku ś. Anioła wypełnią się a kat będzie miał co do roboty...“

Naraz uszu jego doleciał gwar zmięszanych głosów męzkich.

Przystanął i spojrzał przed siebie...

Na Borgo Vecchio zebrała się kupka mężczyzn, gwarząc hałaśliwie i gestykulując zawzięcie.

Przypomniał sobie, że w takie jasne księżycowe noce Rzymianie nie śpią, ale po trudach dziennych odpoczywają na ulicach, lub przepędzają je przy lampkach wina w „osterii.“ A na Borgo Vecchio prawie co drugi dom były szynkownie wina. Niebezpiecznie zatem było puszczać się tą ulicą, a cofać się — było niepodobieństwem, gdyż wrota Watykanu były już zamknięte.

Stać zaś na placu i oczekiwać brzasku dziennego, aż ludzie się rozejdą, było również niebezpiecznem, gdyż o tej porze nikt z Rzymian nie ukazywał się na placu ś. Piotra.

Prosty lud mniemał, że po północy ukazuje się tam duch okrutnego Nerona i pokutuje za swoje zbrodnie, jęcząc i zawodząc głośno, niebacznych zaś śmiałków dusi i uśmierca.

Widząc tak spóźnionych przechodniów mieszkańcy Borgo Vecchio, w obawie, czy to nie upiór Neronowy, mogą się nań rzucić, a poznawszy—zamordować.

Namysł wielkiego inkwizytora trwał krótko.

Równolegle z Borgo Vecchio, pobrzeżem Tybru, biegnie wązka uliczka Borgo di S. Spirito, będąca siedliskiem kilku klasztorów męzkich i żeńskich i mieszkaniem watykańskich dygnitarzy.

Ulica ta zawsze jest cicha i spokojna. Na połowie prawie drogi do zamku ś. Anioła łączy ją z Borgo Vecchio mały placyk.

Fra Filippo szybko skierował swe kroki na Borgo di San Spirito, chcąc ominąć niebezpieczne spotkanie.

(C. d. n.)

---

w pole przez fury, mało sobie każdy nóg nie połamał, tak uciekał, bo się bał psa żeby go nie ugryzł i kija, żeby nie dostał, boby mu głowę rozszczepił, bo jak kogo tylko sięgnął kijem po głowie, to mu zaraz z głowy krew pociekła. To nie dla tego żeby ludzie słuchali Mszy Świętej, tylko dla tego, żeby on więcej pieniędzy nazbierał na tę kamienicę. Więc takie to kapłani prawowierni uczynki robią; trzeba się takich kapłanów z daleka strzedz tak jakby przed jakim rozbójnikiem. Już było w samo kazanie, wyszedł ks. O. w komży i ze stułą i jak raz spotyka mnie; powiada: dla czego nie idziesz do kościoła i uderzył mnie stułą w twarz. A ja mu zaraz odpowiedziałem: proszę mi nie ubliżać. Cóż to, kapłani katoliccy tak robią, czyż to Pan Jezus ludzi rozganiał? Teraz rozbójniki tak robią. Jakem mu pokazał, gdzie jego powinność, to się zawstydził, bo nie wiedział, jak miał uciekać do Kościoła.

Byłem ja u pana G. w szkole za woźnego przez dwa lata, a jak wielmożnego pana proboszcza P. wyrzuciła parafia z probostwa, to on się wdrapał do szkół, to on się dowiedział, że ja Maryawita, to zaraz nakazał, żeby mnie nauczyciel wyrzucił. Nauczyciel nie chciał, to on na ambonie wykrzyczał i nauczyciel zmuszony był mnie wymówić miejsce. Takie to są skutki postępowania księży. Dlaczego nasi Ojcowie nikomu nie szkodzą, tylko dopomagają jak mogą każdemu; ktoby tylko nie przyszedł, to mu jakąś poradę dadzą, a nie to, żeby naród burzyli.

Z Pragi Maryawita

P. R.

Prenumerata „Maryawity" wynosi rocznie 4 ruble, półrocznie 2 ruble, kwartalnie 1 rubel. Adres Redakcyi i Administracyi — Łódź Franciszkańska 27. Telefonu 12·73 Prenumeratorzy „Maryawity" otrzymują „Wiadomości Maryawickie" bezpłatnie.

KALENDARZYK.

Czerw.		
4	Sobota	Franciszka Carac.
5	Niedziela	Bonifac. B.
6	Poniedz.	Norberta i Klaud.
7	Wtorek	Roberta Op.
8	Sroda	Maksyma B. W.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27